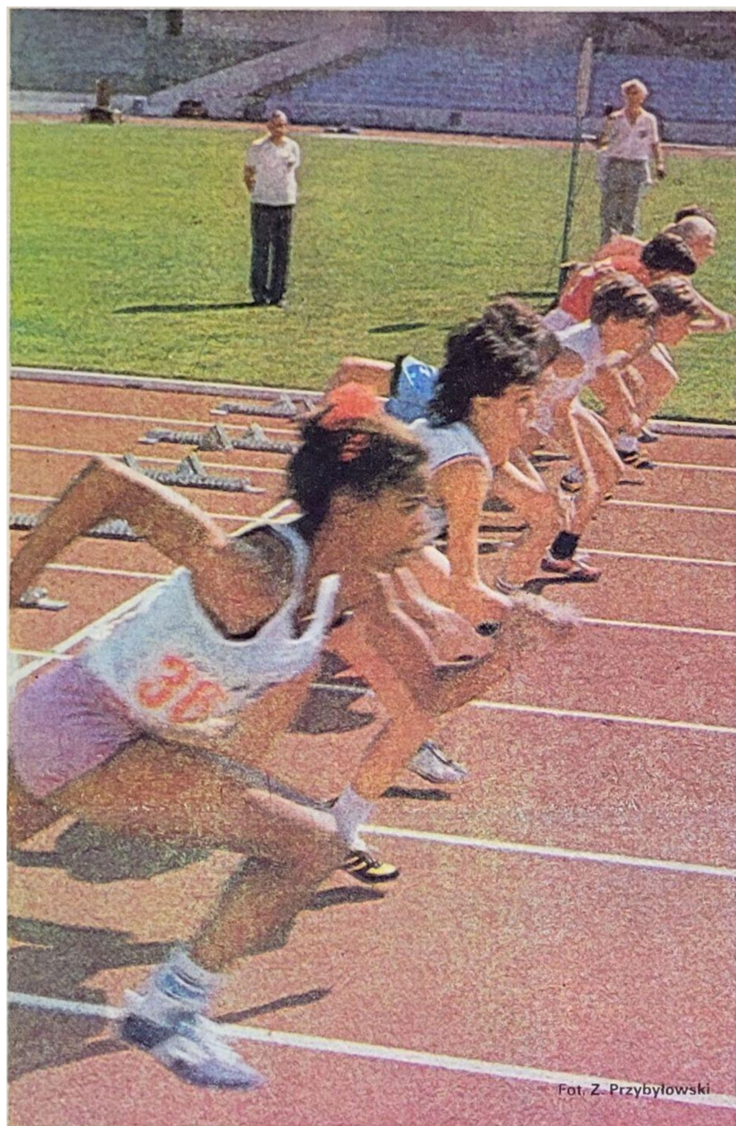
WITAMY W POLSCE!


Fot. Z. Przybyłowski



W końcu i nam przypadła rola organizatora międzynarodowych zawodów w czwórboju lekkoatletycznym. Jako inicjatorzy imprezy dumni jesteśmy z tego wyróżnienia. Cieszymy się też, że nasz czwórbój dotarł i na inne kontynenty, do Polski przybyły ekipy nie tylko z Europy, ale też z Ameryki i Azji.

Witajcie w Polsce, czwórboiści! Życzymy Wam zwycięstw, sukcesów i miłego pobytu w naszym kraju.

Redakcja „Świata Młodych”

CZWARTEK Nr 89 85-07-25 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

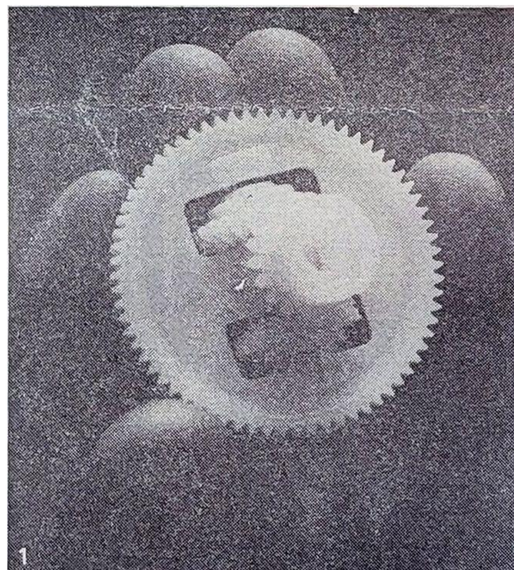
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

TO DOPIERO ZABAWA!

(**CAF**). W sekcji modelarstwa samochodowego, działającej od trzech lat w warszawskim Pałacu Młodzieży, chłopcy specjalizują się w konstruowaniu modeli klasy RC-EB, co oznacza model samochodu z silnikiem elektrycznym, kierowany radiem. Zapoznają się z pracą przy obrabiarkach, zgłębiają tajniki nowoczesnych technologii, samodzielnie rozwiązują niekiedy skomplikowane problemy techniczne. Zajęcia te przyczyniają się nie tylko do rozwijania i ugruntowywania zamiłowań politechnicznych, dają też możliwość sportowego wyżycia się w imprezach modelarskich, które na pewno spotkacie na wakacyjnych szlakach.

Na zdjęciach; - 1 - mechanizm różnicowy stosowany do przenoszenia napędu w samochodach klasy RC-EB; 2- nadajnik AM Webraprop do zdalnego sterowania modeli; 3 - jeden z młodych entuzjastów techniki.


2


1


3

Słuchawki lekkie jak piórko

JAPONIA (PAI). Od kiedy „walkman” stał się ulubioną zabawką spacerujących wielbicieli muzyki, fabryki sprzętu elektronicznego prześcigają się w wysiłkach skonstruowania najmniejszego i najlżejszego systemu dźwiękowego osobistego użytku. Wygląda na to, że batalię wygrywa obecnie japońska wytwórnia Matsushita Electric Industrial. Firma ta zaprezentowała niedawno przenośny aparat stereo RF-H5, który reklamuje jako najlżejsze radio i magnetofon słuchawkowy na świecie. Waży ono niewiele więcej niż 6 dag. Wszystkie elementy nadające i odtwarzające są umieszczone w dwóch cieniutkich klockach, przymocowanych na każdej z miniaturowych słuchawek. Jest to niewątpliwie kolejne cacko japońskiej elektroniki, tylko że być może nieco spóźnione w stosunku do potrzeb. W USA bowiem moda na walkmany zdaje się wygasać, zaś najmodniejsze są w tej chwili spacery z dużym radioodbiornikiem, pochodzącym mniej więcej z początków lat pięćdziesiątych...

Swoje chwalimy

MIĘDZY DWOMA JEZIORAMI

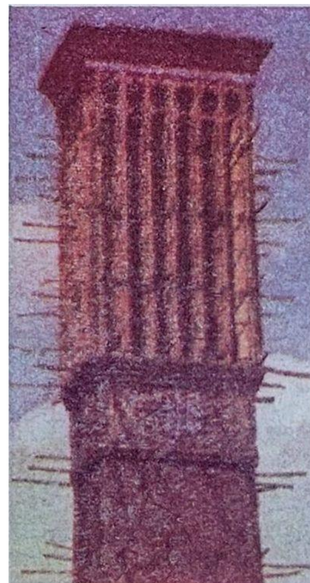
Nasze miasto - Żnin - jest ładnie położone między dwoma jeziorami. Jest tu dużo zieleni. Mamy też zabytki. W naszym mieście urodzili się bracia Śniadeccy. Jest tu również pomnik Chopina, chociaż nigdy Chopin tu nie był. Mamy też piękny pomnik „Honorowego Krwiodawcy”. Przyjedźcie do nas!

Uczniowie klasy IIIc Szkoły Podstawowej nr 2 w Żninie

SKŁADAMY ŻYCZENIA

Dom Słowa Polskiego - największa drukarnia w Polsce - obchodzi 35-lecie działalności. Z okazji jubileuszu wszystkim Kolegom Drukarzom, a szczególnie tym, którzy pracują przy wydawaniu „Świata Młodych”, składamy najserdeczniejsze życzenia. To oni przecież razem z redakcją starają się, żeby nasza gazeta była ciekawym i ładnym pismem. Wszystkiego dobrego Przyjaciele! Zawsze na Was liczymy

„ŚWIAT MŁODYCH” ZE SWYMI CZYTELNIKAMI



Z czterech stron świata

Klimatyzacja w glinie

(„Poznaj Świat”). Powszechne w Azji Południowo-Zachodniej budynki z surowej gliny są stosunkowo dobrze przystosowane do miejscowego suchego klimatu o dużych wahaniach temperatury: w upalny dzień są wewnątrz jeszcze chłodne, a przez zimną noc przechowują ciepło dnia. Niekiedy budynek wyposaża się dodatkowo w komin wentylacyjny, którego zadaniem jest Łowienie najlżejszego nawet wietrzyku w czasie dziennego skwaru i umiarkowany dopływ chłodnego powietrza w nocy. Takie kominy są nieraz bardzo ozdobne, jak to widzimy na przykładzie zamożnego domu w okolicach Zahedanu w południowo-wschodnim Iranie.

Fot. archiwum



Korespondencja z Kuby

Niebo nad Hawaną było już zupełnie ciemne, ale w uliczkach i na placach panował gwar. Tysiąc kolorowych żarówek rozwieszonych między drzewami i słupami, pstrych lampionów, neonów, płóciennych transparentów i ogromnych karykaturalnych kukieł, stojących na skrajach chodników. Ulicami płynął tłum ludzi rozkrzyczanych, roześmianych, kołyszących się i przytupujących w takt uderzeń bębnów, bębenków i marakasów, przekrzykujących megafony lub ostre, wysokie tony trąbek czy piszczałek. Rozpoczynał się

KUBAŃSKI KARNAWAŁ



Każdego roku, 26 lipca, w dzień święta narodowego Kuby - rocznicę ataku na koszary Moncada, cała wyspa przybiera barwnę szatę. Rozpoczyna się wspólna zabawa, wielkie narodowe szaleństwo. Dzieje się tak podobnie w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, które świętuję bawiąc się na ulicach miast, miasteczek, wsi.

Przygotowania do kubańskiego karnawału zaczynaję się już kilka tygodni wcześniej. Rodzę się nowe, kolorowe „miasta w miastach". Na skwerach, placach, chodnikach powstają barwne piramidy, stragany, rosną wysokie cudaczne obiekty, nad głowami umieszcza się wdzięczne dekoracje, jaskrawe lampiony. Ambicją wszystkich mieszkańców jest, by ich miasto lub też wieś w ten dzień radości wyglądało najpiękniej.

najżywiej, by w dni karnawału wciągnęło do zabawy nawet największego mruka. W dzień rozpoczęcia karnawału wszyscy wylęgają na ulice, nawet najmniejsze dzieci usadowione wygodnie w ramionach rodziców oglądają te kolorowe cuda. Bawią się wszyscy; jak kto może i gdzie kto chce. Każdy kwartał domów, każdy plac, ulica, każda impreza tętnią swoim osobnym, nadzwyczaj głośnym karnawałowym życiem.

W Hawanie wzdłuż nadbrzeżnego bulwaru zbudowano mnóstwo budek z pamiątkami, kramów z bibelotami i tymczasowych stoisk, gdzie sprzedaje się zimne napoje i przekąski. Kubańczycy obserwując taneczny korowód płynący bulwarem bawią się, śmieją, przebierają...

Na wydzielonym skrawku ulicy, przy dźwiękach typowej kubańskiej kapeli złożonej z gitar, trąbki, kontrabasu i instrumentów perkusyjnych trwają w najlepsze tańce. Muzyka mieszająca się z obcymi dźwiękami dochodzącymi ze wszystkich stron stanowi oryginalny środek oszałamiający i porywający (w tany) każdego, kto tylko tu zabłądził.

Jeszcze inna atmosfera panuje wśród widzów - zagranicznych turystów zgromadzonych na ogromnej kilkupiętrowej trybunie. Tu także jest głośno i bardzo, bardzo wesoło. Wśród rzędów krzeseł przewijają się sprzedawcy napojów i orzeszków. Co chwila rozlegają się oklaski, a w górę wzlatują zwoje kolorowych papierowych serpentyn, które upadając tworzą wokół szeleszczące poszycie.

Wszyscy patrzą w dół bulwaru, gdzie wśród świateł i rytmicznej muzyki rozgrywa się bajecznie kolorowy spektakl. Tancerze potrząsają głowami, podzwaniaję trzymanymi w rękach instrumentami, klaszczą, czasem coś pokrzykują. To zwalniają, to znów przyspieszają kroku dostosowując go do płynącej z głośników muzyki. Montują niezwykle widowiskowe układy, by po chwili ustąpić miejsca swoim następcom prezentującym inny taniec, w odmiennym kolorycie i rytmie.

Co pewnien czas w polu widzenia pojawia się ogromny, przedziwny pojazd.

Ot, choćby ten: platforma osłonięta draperią z białego i niebieskiego płótna z powiewającymi kubańskimi flagami, przybrana różnokolorowymi wstęgami, Na pokładzie, nieco w głębi wehikułu stoją muzycy; a wokół nich wirują biało ubrani tancerze, którzy skandując coś, wyrzucają ramiona ponad głowę.

Wszystko błyszczy i pulsuje czerwonymi, błękitnymi i srebrnymi światłami.

Mgnienie i znowu zmienia się obraz. Kolejna platforma, tym razem przypominająca kosz pełen owoców - ananasów, arbuzów, kokosów. Wirując, kłując w oczy amarantowymi suto marszczonymi spódniczkami przebiegają przed trybuną kilkunastoletnie dziewczęta. I znów obraz się zmienia, inne światła, blaski. Muzyka, taniec, szybujące po niebie sztuczne ognie oszałamiają i w końcu nie wiadomo już gdzie sen, a gdzie jawa, a gdzie bajka.

Noc ma się już ku końcowi. Powoli, powóli tancerze, aktorzy, widzowie i nawet cudaczne kukły karnawałowe kładą się spać. O piątej nad ranem Hawana jest znowu cicha, senna.

Wioletta Bąk
korespondentka HSI „ŚM"
Fot. M. Jaworska



Nie chcą nas znać, bo jesteśmy z OHP

Mamy po siedemnaście lat i kłopoty. Zastanawiamy się czy być junakiem OHP to coś złego? Należymy do OHP w malej miejscowości i czasami boimy się wyjść do miasta. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy przezywani lub spotykają nas inne nieprzyjemności. Nasz hufiec mieści się za parkiem i od rynku dzieli nas niewielka odległość. Czasem chce się wyjść, ale to jest raczej przykre przeżycie.

Zapytacie może kto nam dokucza? Otóż są to najczęściej dziewczyny, tak właśnie dziewczyny! Drwią z nas, choć sami nie wiemy dlaczego. Nasi starsi koledzy mają więcej szczęścia. Na nich nikt nie krzyczy, ani nikt się z nich nie wyśmiewa. Co więcej, poznali kilka dziewczyn, które traktują ich jak normalnych chłopaków.

Niedawno poznaliśmy trzy dziewczyny, ale one też chyba nami gardzą, bo nie zwracają na nas uwagi, choć my próbujemy wszystkich sposobów, żeby z nimi się zaprzyjaźnić. Mamy nadzieję, że za pośrednictwem waszej gazety nawiążemy z nimi przyjaźń. Może czytają „Świat Młodych" i zmienią swój pogląd. Wiemy o nich tylko tyle, że jedna z nich ma na imię Gabrysia, a druga Ewa. Może przeczytają ten list i zaprzyjaźnią się z nami?

Junacy OHP z Pszczyny

To jest mój wybór

Mam 15 lat (skończone), pomyślnie zdany egzamin wstępny do Liceum Medycznego, brata (młodszego), rodziców, psa, fajne ciuchy i ogromne zmartwienie.

Chodziłam z ładnym chłopakiem, Jackiem. Mieszka w innym mieście. Przyjeżdżał do mnie. Mieliśmy odmienne poglądy na wiele spraw. Bardzo często dochodziło do sprzeczek, ale pomimo wszystko bardzo mnie kochał. Ta nasza przyjaźń trwała rok.

Moim rodzicom Jacek bardzo przypadł do gustu. Jak twierdzi moja mama, jest ładny, spokojny, jest dobrym sportowcem, chodzi do technikum itd.

Ja nie jestem ładna, ale jak się okazało, spodobałam się chłopakowi o imieniu Tomek. Tomek nie jest taki urodziwy jak Jacek, nie chodzi do technikum, tylko... no właśnie, jest w OHP. Teraz kończy zawodówkę, ale zamierza iść do technikum. Tomek bardzo mi się podoba. Jest bardzo fajny, wesoły, ładnie gra na gitarze, śpiewa. Pokochałam go ze szczerą wzajemnością. Ma 17 łat i jest bardzo dobry dla mnie, zrobiłby wszystko, bo ja też mu się podobam.

Któregoś dnia powiedziałam mamie, że zrywam z Jackiem. Jakoś się z tym pogodziła, skończyło się na długiej „litanii". Z Tomkiem spotykałam się potajemnie okłamując rodziców, że wychodzę np. do koleżanki po książkę. Dowiedział się o tym mój młodszy brat i powiedział rodzicom, że chodzę z „ohapowcem". No i zaczęło się, że „psuję sobie opinię" itd. Wreszcie mama stwierdziła, że chce go zobaczyć. Przyszedł, ale to jeszcze pogorszyło sytuację. Powiedziała, że jest bardzo brzydki i w ogóle nie mam prawa się z nim spotykać.

Bardzo kocham rodziców, ale nie mogę ich zrozumieć. Chcą, żebym pogodziła się z Jackiem. Próbowałam wiele razy porozmawiać z rodzicami, tłumaczyłam, że nie mogę się z nim zgodzić. W odpowiedzi słyszę, że jestem nieodpowiedzialna.

Bardzo kocham Tomka i dalej się z nim spotykam. Dlaczego muszę okłamywać rodziców, dlaczego nie chcą mnie zrozumieć? Błagam, pomóżcie, nie wiem co mam dalej robić, przecież zdaję sobie sprawę, że na kłamstwie daleko nie zajdę. Co mam robić?

Karioka

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 12 lat. Interesuję się akwarystyką i muzyką rockową. Przepadam za dyskotekami i za zespołami: Lady Pank, Lombard, Bajm. Zbieram także teksty piosenek, płyty i kasety, **Mariusz Swatek, Budziska 50, 07-130 Łochów;** ● Mam 13 lat. Interesuję się modą, muzyką rockową, czytam dużo książek młodzieżowych i zbieram wróżby. Moje ulubione zespoły to Republika i Lady Pank, zaś ulubione autorki książek to Krystyna Siesicka i Hanna Ożogowska, **Anna Kopczyńska, ul. Szkolna 7/3, 87-700 Aleksandrów Kujawski;** ● Mam 15 lat. Uwielbiam zwierzęta, interesuję się sportem, zbieram widokówki oraz fotosy piosenkarzy i zespołów muzycznych, **Bożena Bielańska, ul. Białostocka 56,16-150 Suchowola;** ● Interesuję się muzyką rockową, lubię Rebublikę i Michaela Jacksona. Zbieram znaczki i pocztówki. Mam chomika i ryby. Mogę się podzielić wiadomościami związanymi z hodowlą tych zwierząt. Moje ulubione przedmioty to matematyka i fizyka. Brakuje mi przyjaciół, **Izabela Marszałek, ul. Emilii Plater 78/3, 71-632 Szczecin;** ● Mam 17 lat. Interesuję się muzyką rockową. Uwielbiam podróże i wycieczki, lubię zwierzęta, **Dorota Kwolek, Przysietnica 171, 36-202 Przysietnica;** ● Interesuję się filatelistyką. Zbieram miniatury samochodów i lubię czytać książki przygodowe i fantastyczne. Mam 12 lat, **Arkadiusz Stępień, ul. Żwirki i Wigury 40/3, 48-300 Nysa;** ● Zbieram fotosy zespołów muzycznych, znaczki i pocztówki. Chciałabym korespondować z dziewczyną w moim wieku, **Ola Antoszewska, ul. Siarczana 2/4 m. 73,13-143 Łódź;** ● Mam 13 lat. Uwielbiam Limahla i Kajagoogoo. Zawsze słucham przebojów „trójki". Uczę się angielskiego. Mam psa, dwa koty i rybki, **Marcin Kasenko, ul. Błotna 15,05-200 Wołomin.**

ŚLĄSKIE LATO



KATOWICE (Inf. wł.). Dziedziniec piastowskiego zamku w Ogrodzieńcu wypełnił się po brzegi harcerską bracią. Przemoknięci do suchej nitki dotarli tu po trudach trzydniowej wędrówki na III Jurajskim Rajdzie Katowickiej Chorągwi ZHP. Nie dane im jednak było właśnie w tym miejscu wspólnie ze starszyzną zainaugurować akcję letnią. Paskudna pogoda zmusiła ich do odwrotu, Schronili się w gościnnych salach ogrodzienieckiego Domu Kultury, gdzie czekali już na nich ojcowie grodu i kadra instruktorska. Komendant Katowickiej Chorągwi ZHP hm. PL Janusz Woźniak wręczył puchar przechodni, dyplomy i nagrody rzeczowe zwycięskim drużynom rajdowym. Najlepszymi spośród 27 drużyn uczestniczących w rajdzie okazały się: Krąg Instruktorski „Droga" z hufca Knurów, 25 Gliwicka Drużyna Starszo harcerską „Wierchy" i 51 Drużyną Harcerzy Starszych z hufca chorzowskiego.

W trakcie uroczystości komendant chorągwi wręczył również symboliczne obozowe flagi szefom poszczególnych akcji i zgrupowań. Otrzymali je komendanci obchodzącego w bieżącym roku swoje 25-lecie „Zamonitu", „Rodła", „Klimczoka", Amaru", NAL-u, a także obozów specjalnościowych i górniczych.

W bieżącycm roku przeszło 38 tysięcy zuchów, harcerek, harcerzy i instruktorów Katowickiej Chorągwi ZHP spędza tegoroczne wakacje na obozach pod namiotami. Najliczniejsze rzecz jasna są obozy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej wśród wapiennych ostańców i malowniczych, piastowskich zamków. Nie zabraknie ich również w lublinieckich i tarnogórskich lasach, w Beskidach Śląskim i Żywieckim jak i nad brzegami małych akwenów i rzek.

Harcerze ze szkół górniczych obozować będą tradycyjnie, jak co roku, we Fromborku; Krzemionkach Opatowskich, Srebrnej Górze i oczywiście w Bieszczadach.

W Wojewódzkiej Stanicy NAL w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie, a także w innych stałych bazach obozowych wypoczywać będzie na kilkudniowych turnusach przeszło 90 tysięcy młodzieży, nie tylko harcerskiej, która z wielu różnych względów nie może wyjechać na obozy czy kolonie.

W Chorzowie również odbył się tegoroczny Międzynarodowy Obóz Pokoju i Przyjaźni ZHP, na który przyjechały delegacje 38 postępowych organizacji pionierskich, skautowych i tzw. letnich wiosek dziecięcych.

Interesująco zapowiada się zagraniczna akcja letnia. Harcerze śląscy wyjeżdżają m.in. do ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i na Węgry. Czterech instruktorów chorągwi uczestniczyć będzie w XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

Życzymy dużo słońca i niezapomnianych wrażeń, (**kk**)

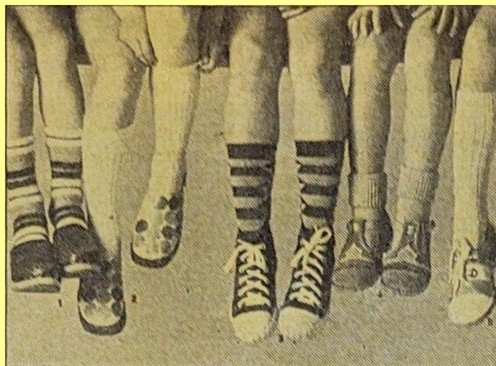
Fot. **Zbigniew Bisanz**





CZWARTY KOMUNIKAT SZTABU NAL

Nie siedźcie bezczynnie! Zauważyliśmy, że wiele maluchów pęta się bez opieki. Może coś im zaproponujecie?



Szczególnie uczulamy zastępy NAL działające na wsi. Jesteście bardzo, bardzo, bardzo potrzebni! Przypominamy o zadaniu: „Nam nie jest wszystko jedno".

Do roboty!



CO TYDZIEŃ PIŁKA

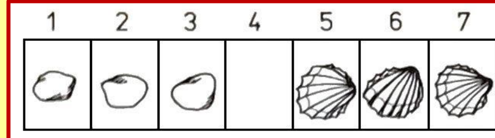
Piłek już coraz mniej, ale na wszystkie tygodnie wakacji starczy.

Dziś też jest piłka i jest oczywiście kolejne, błyskawiczne zadanie.

Zadanie dla cierpliwych i myślących.

Osłońcie głowy przed palącymi promieniami słońca, a jeśli akurat jest ulewny deszcz, otwórzcie parasol i spróbujcie zabawić się w BAJOBONGO.

Bajobongo to wakacyjna zabawa profesora Watoliniego. Profesor bawi się w Bajobongo na plaży Wyspy Bananowej. Rysuje na piasku siedem pól, a na sześciu kładzie po jednej stronie trzy kamyki, po drugiej - trzy muszelki.



Kamyki mają przewędrować na miejsce muszelek, a muszelki na miejsce kamyków. A więc kamyki wędrują w prawo, muszelki w lewo. Nie wolno się cofać!

Bajobongo to zabawa dla jednej osoby. Wolno przesuwać kamyk lub muszelkę na wolne pole albo przeskakiwać kamykiem przez muszelkę lub muszelkę przez jeden kamyk. Pobawcie się!

A kto chce wziąć udział w losowaniu piłki, niech jak najszybciej wyśle (najlepiej już dziś!) rozwiązanie, tzn. zapis wszystkich kolejnych ruchów jakie wykonał, aby kamyki znalazły się (zgodnie z zasadami zabawy!) po prawej stronie, a muszelki po lewej.

Dla ułatwienia zapisu ponumerujcie pola i podawajcie kolejne ruchy np. K2, M4, M3... co znaczyłoby: kamień na pole 2, muszelka na pole 4, muszelka na pole 3...

Dobrej zabawy! Losowanie piłki już 30 lipca. Rozwiązanie piszcie na kartce pocztowej, adresując: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Bajobongo".



KILKA PRZYKAZAŃ KOLONIJNO-OBOZOWYCH

- Pożyczony sprzęt turystyczny trzeba przed oddaniem umyć, wyczyścić, zreperować, zniszczony — odkupić, odnieść w terminie i z podziękowaniem.

- W czasie wycieczki nie narzekać na wszystko (innych to drażni) ani nie zachwycać się wszystkim (innych to męczy).

- Nie popisywać się żelazną kondycją ani nie lamentować, że „ja już nie mogę".

- Nie rzucać ani jednego papierka. Każdy śmieć rodzi następne! Stąd się biora śmieciowiska na trasach turystycznych wędrówek oraz w pociągach i autokarach.

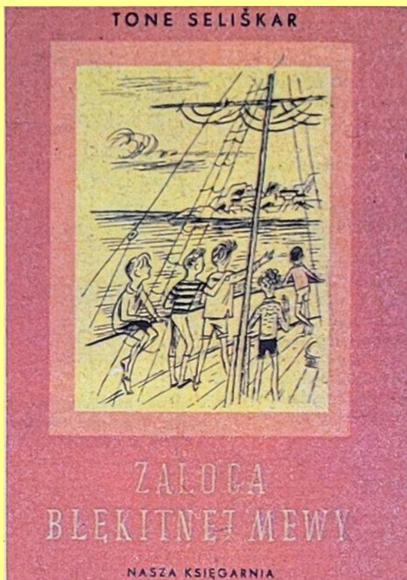
— Nie stroić się przesadnie, gdy inni są „na sportowo".

— Nie wyć, nie buszować, nie być plagą dla miejscowych.

— Nie zostawiać po sobie żadnych pamiątek ani nie brać żadnych „łupów".

— Nie donosić na kolegów, nawet jeśli robią coś, co nas oburza. Lepiej powiedzieć im o tym wprost. Najlepiej - w szerszym gronie.

Korepetytor Rumianek



Tu też są pomysły na to lato!



WAKACYJNY

„LATOŁASZEK"

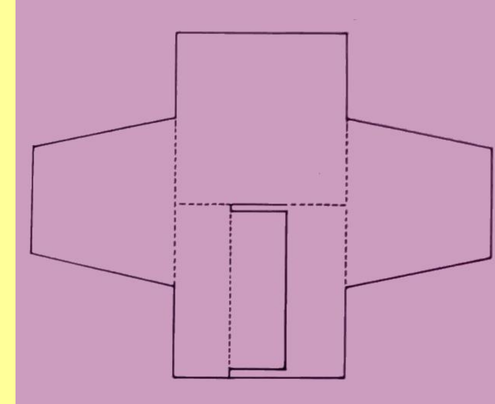
Dziś pani Lidia Popiel ma dla Was propozycję troszeczkę „mniej grzeczną". Coś modnie zamaszystego i wielofunkcyjnego. Można „toto" nosić jako bluzkę, można jako wdzianko. Można włożyć coś pod to i na to. No i proszę, zamiast użyć jakiejś ludzkiej nazwy, używam wymijającego określenia „to". Mniejsza z tym, niech tak zostanie.

Pani Lidka zapewnia, że model ten jest łatwiutki do uszycia. Wygląda jak z butiku, a uszyć go może właściwie każda z Was. Trzeba tylko dokładnie kroić, zgodnie z rysunkiem i całość staranni wykończyć.

Pani Lidko, prosimy o instrukta!

Potrzebujemy sześć kawałków dowolnego materiału: dwa kwadraty, dwa prostokąty i dwa trapezy. Prostokąty utworzą pierwszą część przodu. Natomiast plecy i druga część przodu powstanie z kwadratów, a rękawy z trapezów.

Przejdźmy do szczegółowego opisu, kolejnych czynności: dwa kwadraty o wymiarach 70 cm x 70 cm należy zszyć na długości ok. 20 cm nakładając jeden na drugi. Będzie to jedno ramię bluzki. Na tym samym boku kwadratu tworzącego plecy, ale po jego przeciwnej stronie trzeba przyszyć jeden z prostokątów, przykładając go krótszym bokiem (prostokąt powinien mieć wymiary 70 cm x 20 cm). Tak powstanie drugie ramię. Do dłuższego boku należy przyszyć pozostały prostokąt, który może być nieznacznie krótszy. W ten sposób otrzymamy drugą część przodu.



Trapezy powinny mieć następujące wymiary: jeden bok ok. 25 cm, drugi ok. 50 cm, zaś wysokość ok. 40 cm. Większą podstawę trapezu przyszywamy do przodu i tyłu tak, aby połowa boku łączyła się z tyłem, a druga z przodem bluzki. Gdy dwa rękawy będą już przyszyte, całość składamy prawą stroną do środka i zszywamy boki. Wykończeniem jest obrębienie brzegów i zawinięcie ich (ok. 1 cm) do środka.

I teraz się pewnie zaniepokoicie, że wszystko się majta, że duży kwadrat przodu trzyma się na szwie jednego tylko ramienia, że pewno jest tu jakiś błąd. Otóż, nie ma. Tak ma być. Jedynym zapięciem bluzki jest guzik umieszczony tuż przy szyi (na szwie) i zapinany na pętelkę, znajdującą się na rogu kwadratowej części przodu, tym luźnym, nie przyszytym. Nasze szałowe „toto" można uszyć zarówno z materiału cienkiego jak i grubego, w zależności od przeznaczenia.

Życzę Wam, Miłe Klientki tyle wakacyjnej fantazji, ile tkwi w tym, prezentowanym dziś, latołaszku pani Lidki.

Łatka



Kasia pokazuje, że „to" można nosić i tak, i tak. A może jeszcze inaczej? Fantazjo, prowadź!

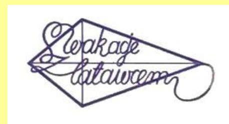
LATAWIEC PTAK

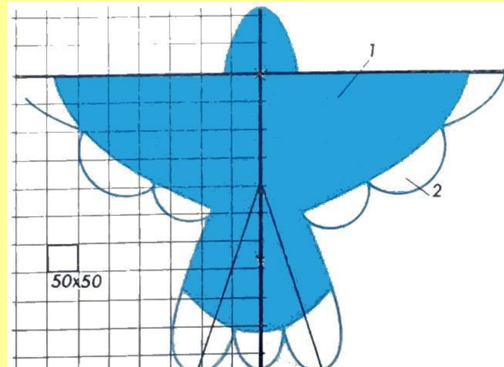


Latawiec — mowa o podobnej konstrukcji, jak opisany w tekście. Pokrycie z folii polietylenowej ,

Gołąb nieomal od wieków jest symbolem pokoju, miłości, przyjaźni. Nie przypadkiem też podczas igrzysk sportowych wypuszczane są gołębie, ptaki niedrapieżne. Spróbujmy więc zbudować latawiec upodobniony nieco do gołębia. Model jest przeznaczony do wzlotów przy niezbyt silnym wietrze, ale lata, doskonale, jeśli tylko wykonany zostanie starannie.

Szkielet tego latawca składa się z dwóch głównych beleczek o przekroju poprzecznym 3x4 mm wzajemnie związanych nicią oraz dwóch cienkich listewek ogonowych (3 x 2 mm), również przymocowanych nićmi do beleczki podłużnej. Listwy i beleczki usztywniają całość, ale nie całkowicie. Aby zwiększyć wytrzymałość konstrukcji, latawiec wykonany jest z dwóch różnych części pokrycia papierowego. Główny obrys ptaka wycinamy zatem z papieru pakunkowego średniej grubości, lub innego barwnego (na przykład niebieskiego, żółtego czy gołębio-szarego). Obrys ten zaznaczono na rysunku cyfrą 1. Obrzeża latawca - oznaczone numerem 2 - wycinamy z cienkiej bibułki. Wystarczy niewielka zakładka skleiny około 5 mm szerokości. Również i przednia część skrzydeł powinna mieć zakładkę tejże szerokości. Po przyklejeniu pokrycia do szkieletu przywiązujemy w dwóch punktach — oznaczonych na rysunku krzyżykami - nici uzdy, a do niej linkę holowniczą. Dla ustatecznienia lotu naszego gołębia niezbędne jest przyczepienie 2-3 taśm bibułkowych do ogona ptaka. Taśmy o szerokości około -15 mm i długości 1000 mm powinny wystarczyć.



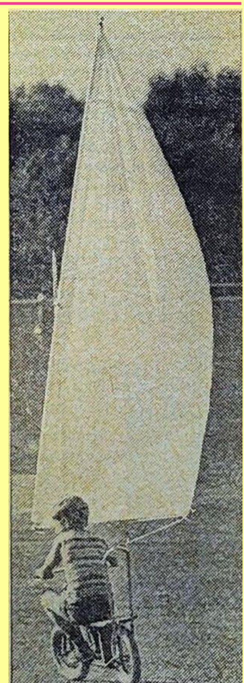


Bardzo efektownie przedstawiaja się dodatkowe taśmy zamocowane na końcach skrzydeł. Jeśli latawiec byłby niestateczny podczas lotów, można dodatkowo wygiąć lekko ku górze końcówki skrzydeł, ściągając je przywiązaną nicią. Sposób ten zwiększa wytrzymałość struktury latawca. Linka holownicza o długości do 50 m powinna w zupełności wystarczyć. Bardzo ładnie podczas pokazów, wyglądają zespoły kilku takich latawców-gołębi, oczywiście w różnych kolorach.

Za tydzień zaproponujemy latawcowe ... pozdrowienie Festiwalu Młodzieży i Studentów. Ten latawcowy gołąb bardzo się na tę imprezę przyda.

Rysunek podano oczywiście w zmniejszeniu. Do wykreślenia obrysu służy kartka o oczku 50 mm. Naniesiono ją tylko na jednej połówce latawca.

Tekst i rys. **PAWEŁ ELSZTEIN**



Dobry pomyst - dobra zabawa! Kto następny?

SZCZYPTA HISTORII

Początki czwórboju sięgają 1955 roku. Inicjatywa jego zorganizowania zrodziła się w gronie działaczy sportu szkolnego: **Henryka Janowskiego, Zenona Paruszewskiego, Stanisława Szyszły i Wojciecha Wiśniewskiego**, ówczesnego redaktora działu sportowego „Świata Młodych”. Redakcja podjęła się roli głównego propagatora imprezy, a Związek Harcerstwa Polskiego zajął się jej organizowaniem.

Już w pierwszym roku istnienia czwórbój osiągnął ogromną popularność. Wystartowało 360 tys. zawodników z 5,5 tys. szkół. Impreza miała charakter korespondencyjny, a jej główni bohaterowie spotykali się tylko przy wręczaniu pucharów. Warto dodać, że pierwszym liderem czwórboju zostali reprezentanci maleńkiej szkoły z Bodaczowa (koło Zamościa). Tak organizowany był czwórbój jeszcze przez kilka lat.

Ale puszczona w ruch maszyna nabiera rozpędu. Ministerstwo Oświaty wprowadza konkurencje czwórbojowe do programu wf. Na wynik tego pociągnięcia nie trzeba długo czekać. Po dziesięciu latach istnienia imprezy liczba startujących dochodzi do półtora miliona!

Zawody na szczeblu podstawowym organizuje 13 tys. szkół. Teraz rolę głównego organizatora czwórboju przejmuje Szkolny Związek Sportowy. Spisuje się w niej znakomicie do obecnej chwili. Kilkustopniowe eliminacje, ogromne zaangażowanie nauczycieli, łatwość w przeprowadzeniu zawodów sprawiają, że impreza, której patronuje „Świat Młodych”, stała się najbardziej masowa. Aby nie być gołosłownym: od roku 1955 do 1984 uczestniczyło w niej prawie 45 milionów lekkoatletów. Świadczą o tym listy startowe.

„Świat Młodych” zainteresował czwórbojem bratnie czasopisma pionierskie w krajach socjalistycznych, a także działaczy sportu szkolnego z innych państw. Kolejno do naszej imprezy dołączają ekipy: CSRS, NRD, ZSRR, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Finlandii, Francji, Mongolii, Kuby, Wietnamu, Laosu, Kampuczy, Korei, a ostatnio zainteresowano się nią w Jugosławii i Austrii.

Można zatem śmiało powiedzieć, że impreza podbiła świat. Patronat nad jej międzynarodowym finałem przyjął Komitet Organizacji Dzieci i Dorastającej Młodzieży (CIMEA) przy ŚFMD. Obecnie każdego roku do zawodów przystępuje 10-17 milionów czwórboistów z trzech kontynentów.

W czwórboju startowali znani dziś sportowcy. Od niego zaczynal swoją karierę słynny oszczepnik węgierski Nemeth, oszczepniczka Jaworska, sprinter Werner, skoczek o tyczce Ślusarski... medaliści wielu mistrzostw i igrzysk olimpijskich.

Nasz kraj będzie po raz trzeci gościł międzynarodową elitę czwórboju. Trzy poprzednie finały odbyły się w: Zielonej Górze (1963), Chorzowie (1968) i w Poznaniu (1976).

Jesteśmy przekonani, że i tym razem nasi przyjaciele wyjadą z Polski zadowoleni. Tego im życzymy. Życzymy też wielu rekordów.



Niezwykle sympatyczny Mongoł Altaszum jest posiadaczem rekordu w skoku wzwyż -193 cm

DOTYCHCZASOWI ZWYCIĘZCY

1957 zawody Korespondencyjne	- NRD
1958 zawody Korespondencyjne	- ZSRR
1959 (Praga)	- NRD
1960 (Artek)	- Bułgaria
1961 (Budapeszt)	- ZSRR
1962 (Sofia)	- Rumunia
1963 (Zielona Góra)	- Czechosłowacja
1964 (Praga)	- Czechosłowacja
1965 (Magdeburg)	- ZSRR
1966 (Artek)	- Bułgaria
1967 (Budapeszt)	- Węgry
1968 (Chorzów)	- Polska
1969 (Moskwa)	- ZSRR
1970 (Sofia)	- Bułgaria
1971 (Bukareszt)	- Rumunia
1972 (Ułan Bator)	- Mongolia
1973 (Preszow)	- Rumunia
1974 (Berlin)	- Rumunia
1975 (Dunaujvarosz)	- Rumunia
1976 (Poznań)	- ZSRR (dziewczęta i chłopcy)
1977 - zawody międzynarodowe nie odbyły się	
1978 (Sofia)	- Bułgaria (dziewczęta i chłopcy)
1979 (Fürstenwalde)	- Rumunia (dziewczęta i chłopcy)
1980 (Bukareszt)	- Rumunia (dziewczęta i chłopcy)
1981 (Artek)	- ZSRR (dziewczęta i chłopcy)
1982 (Mongolia)	- ZSRR (dziewczęta), Kuba (chłopcy)
1983 (Weszprem)	- Węgry (dziewczęta), Kuba (chłopcy)
1984 (Praga)	- Bułgaria (dziewczęta), ZSRR (chłopcy)
1985 (Zielona Góra)	- ?

Uwaga! Od roku 1976 międzynarodowy finał rozgrywany jest według nowego regulaminu. Drużyny dziewcząt i chłopców (jednego kraju) nie muszą reprezentować tej samej szkoły. Stąd powyższa klasyfikacja.

Z archiwalnej teki

Najdłużej utrzymującym się rekordem czwórboju był wynik 183 cm w skoku wzwyż. Ustanowił go czechosłowacki zawodnik Josef Lukaczka w 1968 (w Chorzowie). O 1 cm wyżej skoczył dopiero 11 lat później Siergiej Wasilenko ze Związku Radzieckiego.

★

Jest kilka dat bardzo znamiennych dla naszej imprezy. Np. w roku 1976 postanowiono, że drużyny dziewcząt i chłopców mogą reprezentować dwie różne szkoły. Tego rodzaju decyzja wpłynęła na uatrakcyjnienie zawodów. Od czterech lat w międzynarodowym finale startują też krajowi liderzy klasyfikacji indywidualnej (o ile nie są oni członkami zwycięskich zespołów). Ich dorobek, oczywiście, nie jest zaliczany do punktacji drużynowej.

★

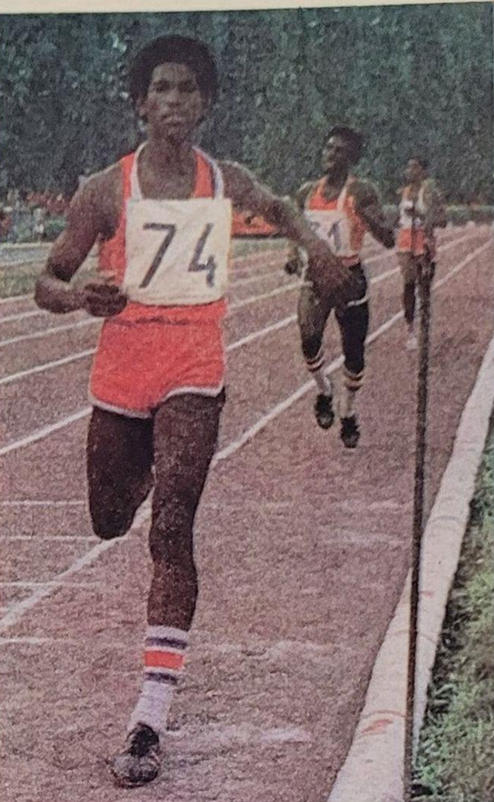
Bezpośrednio przed każdymi finałami międzynarodowymi obraduje Międzynarodowy Komitet Czwórboju. On to decyduje o wszelkich zmianach w przepisach i regulaminach zawodów. Głównym dokumentem imprezy jest „Statut czwórboju”, który określa, jak należy przeprowadzać wszelkie zawody, kto może w nich startować, jakie dokumenty należy złożyć, aby wziąć udział w rywalizacji ostatecznej itp.

★

Tylko dwa razy w historii czwórboju zdarzyło się, że na podium (po czterech konkurencjach w indywidualnej klasyfikacji) stanęli reprezentanci jednego kraju. W Ułan Bator (1982) trzy pierwsze lokaty zajęły dziewczęta z ZSRR oraz chłopcy z Kuby. Oba zespoły uzyskały wówczas'po 1155 pkt. Podobny wypadek miał miejsce rok później, w Weszprem (Węgry). Tam miejsce zawodniczek radzieckich zajęły Węgierki. W gronie chłopców ponownie triumfowali Kubańczycy.

★

Skoro już o zwycięstwach mowa należy dodać, że w łącznej klasyfikacji drużynowej (dodając wyniki dziewcząt i chłopców) najwięcej sukcesów odnieśli reprezentanci Rumunii. Triumfowali aż siedmiokrotnie. Po 5 razy z generalnego zwycięstwa cieszyli się Bułgarzy i zawodnicy ZSRR. Naszym reprezentantom udało się wygrać tylko raz (1968, Chorzów).



Codogan Modesto (Kuba) dwa lata wstecz dokonał sztuki, której chyba długo nikt nie powtórzy. 60 m przebiegł w czasie 6,9 sek., a 800 m w 1.58,6 min.! W czwórboju uzyskał 543 pkt!



Iwona Iwanek (z lewej) długo dzierżyła berło najszybszej czwórboistki. 7,7 sek. w biegu na 60 m to czas rzadko uzyskiwany. Na najwyższym podium Ewa Pająk, która w Fürstenwalde '79 (NRD) zwyciężyła na dystansie 500 m

Stolica czwórboju'85

ZIELONA GÓRA



Jedno z najstarszych w Polsce miast (prawa miejskie otrzymuje pod koniec XIII wieku), położone na Wale Zielonogórskim, liczy sobie około 100 tys. mieszkańców i należy do prężnych ośrodków przemysłowych. Produkuje się tu wagony kolejowe, urządzenia elektryczne, maszyny włókiennicze, meble, wina, materiały budowlane, sukna...

Miasto jest też znane jako spory ośrodek życia kulturalnego i naukowego. Mamy tu Teatr Ziemi Lubuskiej, orkiestrę symfoniczną, muzeum, wiele zabytków i szkół różnego stopnia oraz profilu.

Zielona Góra podejmowała już czwórboistów (w 1963 roku). Wygrali wówczas reprezentanci Czechosłowacji, ale z imprezy zadowoleni byli wszyscy jej uczestnicy. Gościnność mieszkańców i ich solidność sprawiają, że warto do tego miasta powracać wielokrotnie.

ZAWODY ROZEGRANE ZOSTANĄ W DNIACH 27-28 LIPCA BR., NA STADIONIE MIĘDZYSZKOLNEGO OŚRODKA SPORTOWEGO.

PATRZĘ NA STADION

Patrzę na stadion. Płoną światła.
Bieżnia pod stopą jest leniwa.
Zawodnik biegnie do ostatka,
dziecięcą piersią taśmę zrywa!

Pozwól, że nazwę Kosmodromem
stadion przyjaźni i pokoju.
Startuje młodość... Nie zapomnę...
To przyszłość zmaga się w Czwórboju.

Mihai Negulescu

Mihai Negulescu jest redaktorem naczelnym gazety pionierów rumuńskich „Cutezatori". Obserwował on międzynarodowy finał naszego czwórboju Chorzów'68 i w formie wiersza opisał swoje wrażenia z tej imprezy.

Aktualna rekordzistka międzynarodowego czwórboju w skoku wzwyż Judit Kovacs z Węgier. Jej wynik 182 cm (Weszprem - 1983)



Z CZWÓRBOJU



NA OLIMPIJSKIE PODIUM

Igrzyska olimpijskie Monachium'72. Ostatnia próba **Tadeusza Ślusarskiego** na wysokości 5 m. Dwie poprzednie były nieudane. Nasz reprezentant jest mocno zdenerwowany, wszak na treningach i przedolimpijskich zawodach tyczka podnosiła go znacznie wyżej. Debiut, olbrzymie napięcie towarzyszące tej ogromnej imprezie dały się we znaki nie tylko Polakowi.

Ostatecznie Ślusarski, obok innych sław, odpadł z konkursu. Późniejszy mistrz i rekordzista Europy, jeden z najlepszych tyczkarzy świata przyjął porażkę po sportowemu: pogratulował zwycięzcy i po czterech latach, już na igrzyskach w Montrealu, stanął... na najwyższym podium.

Zaczynał swoją sportową przygodę od czwórboju „Świata Młodych”. Chodził wtedy do Szkoły Podstawowej nr 3 w Żarach.

Jego drużyna startowała w krajowym finale aż trzy razy. 13-letni Tadek miał zaledwie 132 cm wzrostu, a pokonywał poprzeczkę leżącą o 1 cm wyżej. Koledzy nazwali go więc „Brumelem" (Walery Brumel z ZSRR był wówczas rekordzistą świata w skoku wzwyż), a „ŚM” napisał, że Ślusarski ma talent miary radzieckiego zawodnika. No i nie pomyliliśmy się...

Tadek, uparty i zadziorny, zadziwiał z roku na rok. Jego rekordowe osiągnięcia rosły razem z nim.

Nauczyciel wf Henryk Jach był niezwykle zadowolony z postępów ucznia. Po latach Ślusarski powie, że zdobyta w czwórboju sprawność przydała się w późniejszych treningach; ta podbudowa okazała się niezwykle potrzebna w sporcie wyczynowym. Kto zasmakował w czwórbojowych radościach i smutkach - ten, zdaniem Tadeusza Ślusarskiego - pozostanie wierny bieżni, skoczni albo rzutni na długo.

Fot. **E. Warmiński**

Naszych barw w tegorocznym międzynarodowym finale bronią dziewczęta ze stołecznej szkoły nr 55. Indywidualnie udział w zawodach weźmie też Monika Kilian z Gdyni (szkoła nr 14)



W grupie chłopców wystąpią reprezentanci Zbiorczej Szkoły Gminnej z Węglińca. Dołączy do nich Andrzej Gruszczyński z Aleksandrowa Łódzkiego (szkoła nr 3)



BOHATEROWIE OSTATNIEGO DZIESIĘCIOLECIA

- 1975 DUNAUJVAROS (WĘGRY). Po raz pierwszy dają o sobie znać zawodnicy z Kuby, Jorge Hernandez osiąga w biegu na 60 m (kiepska jakość bieżni) czas 7,4 sek. Jednak najwięcej do powiedzenia ma Iwan Kristiew. Ten potężnie zbudowany Bułgar skacze w dal 6,43 m, wzwyż 179 cm. Na treningach pokonywał poprzeczkę na wysokości 2 m.
- 1976 POZNAŃ. Silke Mocker (NRD) zdobywa w sumie 349 punktów i zwycięża w klasyfikacji dziewcząt. Nie wygrała żadnej konkurencji, ale zawsze była w czołówce. Zacięty bój na skoczni prowadzą Emil Topan (Rumunia) i Władimir Gilew (ZSRR). Wydaje się, że będzie rekord. Skończyło się „tylko” na 181 cm.
- 1977 zawody nie odbyły się.
- 1978 SOFIA. Mongołowie niemal zawsze doskonale prezentowali się na skoczni. 30-stopniowy upał im nie przeszkadza; Demerbaagarin (182 cm wzrostu) dzięki dobrym skokom wygrywa cały czwórbój; a Marina Gusiewa (ZSRR) rzut piłeczką - 62 m.
- 1979 FÜRSTENWALDE (NRD). Wojtek Strach z Bytomia (SP 13) nie daje nikomu szans w klasyfikacji indywidualnej, a jego szkolna koleżanka, Iwona Iwanek, ustanawia międzynarodowy rekord w biegu na 60 m - 7,7 sek. Drużynowo zajmujemy II miejsce.
- 1980 BUKARESZT. Natalia Biełowa (ZSRR) ustanawia rekord w skoku wzwyż - 170 cm. Takiego samego wyczynu dokonuje Bułgar Wasiliew Walentin -185 cm. Bytomianki (SP-13) ponownie w czołówce imprezy.
- 1981 AŁUSZTA (ZSRR). Rekordy sypią się niczym z przysłowiowego rogu obfitości. Ramiro Gonsales (Kuba) rzuca piłeczką na odelgłość 106,62 m!, a Milka Gawriliuk (Rumunia) - na 66,43 m. Ivan Samokuwliew (Bułgaria) osiąga w biegu na 800 m czas 2.05,0 min. Dzieje się to wszystko w temperaturze powietrza 37°.
- 1982 UŁAN BATOR. Kubańczycy robią co chcą. Rejmundo Inohosa na 800 m „wykręca” 2.04,9 min. Czarnoskórzy czwórboiści zajmują trzy pierwsze lokaty w klasyfikacji indywidualnej. Irina Priwałowa (ZSRR) poprawia wynik naszej Iwanek (1979) w biegu na 60 m na 7,6 sek.
- 1983 WESZPREM (WĘGRY). „Czarny tajfun” z Kuby, czyli Codogan Modesto: 800m - czas 1.58,6 min.! 60 m -6,9 sek. Judit Kovacs (Węgry) - 182 cm w skoku wzwyż, a Altaszum (Mongolia) - 193 cm. Jeszcze niedawno takimi rezultatami można było wygrać zawody... seniorów. Modesto wygrywa indywidualnie - 543 pkt!
- 1984 PRAGA. Poziom trochę słabszy aniżeli przed rokiem, ale Bułgarzy są bardzo mocni. Juliana Stefanova i Christo Vasiliev zwyciężają czwórbój indywidualnie. Wskutek niedostarczenia kompletu dokumentów poza konkursem klasyfikacji drużynowej startują ekipy Kuby, Węgier, Rumunii i Mongolii.
- 1985 ZIELONA GÓRA ?

Poznański jubileusz czwórboju

- **PIĄTKA DLA „CZWÓRKI” Z PIŁY**
- **400 PKT. MONIKI RYBICKIEJ Z SOCHACZEWA**
- **PIĘKNY BIEG ANETY GAŁECKIEJ Z WARSZAWY**
- **BRAWO ORGANIZATORZY ZAWODÓW!**

Ofensywa 13-latków

Ani się obejrzeliśmy, a mamy już kolejny jubileusz czwórboju, Jego krajowy finał, który został niedawno rozegrany w Poznaniu, miał numer „30”. Obyło się bez fanfar, bez okolicznościowych przemówień. Ale zawodnicy uczcili to wydarzenie po swojemu: dobrymi wynikami na bieżni, skoczni i rzutni. I taka forma zaakcentowania jubileuszu przypadła nam do gustu. Trzeba przyznać, że na stadionie poznańskiej „Olimpii” słabeuszy nie było. Tu zjechały się najlepsze zespoły (13-latków), drużyny, które zwycięsko przebrnęły przez gęste sita wielu eliminacji. Mówi się, że gdzie są zwycięzcy - znajdują się też i pokonani. Ale w wypadku finału naszej imprezy, tego powiedzieć nie mamy chyba prawa. Bo czy czternasta lokata w kraju nie jest sukcesem, a nawet triumfem? Wziąwszy pod uwagę fakt, że do pierwszych eliminacji przystąpiły tysiące zespołów - już sam awans do ostatecznej rozgrywki jest ogromnym osiągnięciem. I tak właśnie należy patrzeć na aktorów poznańskich zmagań. Na podium stanęli nieliczni, jednak brawa należą się wszystkim uczestnikom imprezy...

A oto jak przebiegała rywalizacja.

Sprinty

Przedsmak przyszłych emocji mamy już w pierwszym biegu dziewcząt. **Monika Rybicka** z Sochaczewa osiąga czas 8,1 sek. Ten wynik daje jej aż 105 pkt. Jak się później okaże, Monika prowadzenia nie odda i po następnych konkurencjach. Dobrze prezentują się na bieżni także dziewczęta ze Zgorzelca, Braniewa i Warszawy. Widać, że reprezentantki tych miast nie pozwolą się łatwo wypchnąć z czołowych lokat.

W grupie chłopców również „pachnie” rekordowymi (jak na ten wiek) wynikami. **Krzysztof Dębowski** z Włocławka i **Przemysław Przysocki** z Płocka osiągają czasy po 7,6 sek. Podobał nam się szczególnie Krzysztof. Podopieczny pana Marka Tężyckiego jest nie tylko szybki, ale też doskonale wyszkolony technicznie. Jeżeli nadal sumiennie przykładać się będzie do treningów, to usłyszymy o nim znacznie więcej.

Skoki

Monika Rybicka ponownie na czele; osiąga na skoczni w dal 5,35 m. Ląduje o około pół metra dalej od swoich najgroźniejszych rywalek. Umacnia się w prowadzeniu w klasyfikacji indywidualnej. Jej trener pan Stefan Wydlarski twierdzi, że Monikę stać na znacznie więcej! Tylko upał i ból żołądka sprawiły, że nie pobiegła ona „sześćdziesiątki” w czasie około 7,6 sek. i nie skoczyła kilkadziesiąt centymetrów więcej...

Robert Kuśnierek z Piły był dobry w sprincie, ale jeszcze lepszy okazał się w drugiej konkurencji. 5,53 m zapewnia mu nie tylko pierwsze miejsce w konkursie, ale i prowadzenie w punktacji indywidualnej. Jednak rywale mieli też doskonałe wyniki. **Robert Bester** z Giżycka ustąpił mu tylko kilkoma centymetrami. Ponad 5 m uzyskało dwudziestu zawodników...

Rzuty

Tu prym wiodą **Jolanta Śledzik** z Piły (48,50 m) oraz **Piotr Kociemba** z Aleksandrowa Łódź. (64,94 m). Trzeci występ krajowych finalistów nie stoi już na tak wysokim poziomie. Widać, że wielu uczestników zawodów odczuwa trudy poprzednich konkurencji. Upal i nerwy też robią swoje. Na szczęście ostateczna rozgrywka nastąpi w drugim dniu imprezy.

500 m (dziewczęta) 800 m (chłopcy)

„Wytrzymałościówki” - tak czwórboiści nazywają oba długie dystanse-zawsze decydują o ostatecznych lokatach. Tak - drużynowych, jak i indywidualnych. Warszawianki, co rzadko dotąd bywało, są znakomicie przygotowane do tej próby. Furorę robi zwłaszcza **Aneta Gałecka**, która osiąga czas 1.19,4 min. Jest to bez wątpienia najwartościowszy wynik jubileuszowych zawodów (ma on wartość 123 pkt.). Ponieważ partnerki Anety nie straciły kontaktu z czołówką, okazuje się po podliczeniu punktów, że **reprezentantki stolicy zwyciężają w klasyfikacji ostatecznej. Brawo!**

Chłopcy z Piły również radzą sobie znakomicie. Niemal wszyscy poprawiają swoje życiowe rekordy i plasują się w czołówce konkursu. Zwycięzcami okazali się **Sylwester Szuda** (Piła) i **Jacek Owczarzak** (Gniezno) - obaj po 2.19,1 min. **W ostatecznym rozrachunku przedstawiciele pilskiej „czwórki” zajmują pierwsze miejsce**. Warto dodać, że przed dwoma laty uczennice i uczniowie tej szkoły reprezentowali nasz kraj na zawodach w Mongolii. Jak widać ich dobra passa trwa nadal.

• • •

Nasze puchary przekazaliśmy w godne ręce. Ale zaznaczyliśmy na początku sprawozdania, że poznański finał miał wielu bohaterów. Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie wspomnieć o wszystkich. Jednak wszystkim jego uczestnikom dziękujemy za wspaniałą walkę, a organizatorowi imprezy (Zarząd Wojewódzki SZS w Poznaniu) za wzorowe przygotowanie i przeprowadzenie finału.

(**zp**)

Fot. **J. Łopuszyński**



Na podium, z pucharem „Świata Młodych", zwycięzcy w punktacji zespołowej - chłopcy z Piły. Puchar trzyma Robert Kuśnierek - najlepszy czwórboista finału, obok stoją reprezentanci z Giżycka (II miejsce) i Ostrowa Wlkp. (III miejsce)

Skacze Monika Rybicka (Sochaczew), zwyciężczyni sprintu, skoku w dal i generalnej punktacji

Rzuty nie stały na zbyt wysokim poziomie. Upał, zmęczenie i nerwy zrobiły swoje

Bywało i tak, zwłaszcza po „wytrzymałościówce". Ale obyło się bez kontuzji



OSTATECZNE WYNIKI ZAWODÓW

DZIEWCZĘTA, drużynowo: 1) SP 272 Warszawa - 1756 pkt.; 2) SP 4 Zgorzelec - 1704; 3) SP 51 Poznań - 1646; 4) SP 4 Piła - 1639; 5) SP 2 Sochaczew - 1631; 6) SP 1 Lubliniec - 1614; 7) SP 13 Bytom - 1592; 8) SP 6 Kielce - 1586; 9) SP 79 Łódź - 1525; 10) SP 2 Braniewo - 1509; 11) SP 75 Gdańsk - 1507; 12) SP 7 Piotrków Trybunalski-1503; 13) SP 16 Włocławek - 1498; 14) SP 19 Nowy Sącz - 1347.

Indywidualnie: 1) Monika Rybicka, Sochaczew - 400 pkt.; 2) Aneta Gałecka, Warszawa - 390; 3) Dorota Nowak, Zgorzelec - 374.

CHŁOPCY, drużynowo: 1) SP 4 Piła - 1549 pkt.; 2) SP 1 Giżycko - 1468; 3) SP 2 Gniewkowo - 1466; 4) SP 10 Ostrów Wlkp. - 1425; 5) SP 15 Słupsk - 1392; 6) SP 55 Warszawa - 1392; 7) SP 16 Włocławek - 1374; 8) SP 19 Gniezno - 1371; 9) SP Osowa Sień - 1356; 10) SP 10 Płock - 1349; 11) SP Aleksandrów Łódź - 1312; 12) SP 16 Jaworzno - 1292; 13) SP 6 Chełm - 1291; 14) SP 4 Jasło - 1286.

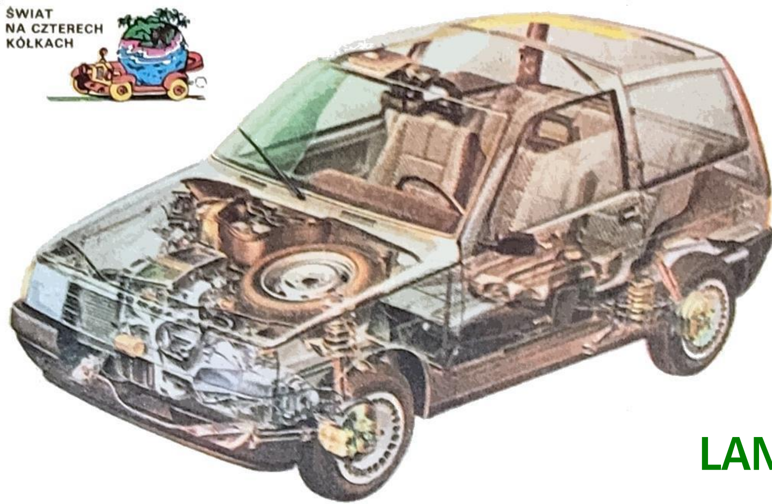
Indywidualnie: 1) Robert Kuśnierek, Piła - 342 pkt.; 2) Przemysław Przysocki, Płock - 340; 3) Jacek Górny, Gniewkowo - 325.

PREZENTUJEMY ZWYCIĘZCÓW

Dziewczęta, szkoła nr 272 Warszawa: Aneta Gałecka, Magda Matulka, Małgorzata Durak, Joanna Werner, Monika Tabaka i Marta Wiśniewska. Trener - pan Jacek Zamecznik

Chłopcy, szkoła nr 4 Piła: Robert Kuśnierek, Marek Budka, Jarosław Szarejko, Jacek Olejnik, Jarosław Podemski i Sylwester Szuda. Trener - pan Zbigniew Poznański.







LANCIA /AUTOBIANCHI Y10

Zadziwić może fakt, że ten sam samochód występuje pod dwiema markami fabrycznymi wytwórni. Tymi wytwórniami są włoskie fabryki Autobianchi i Lancia. Obydwie wchodzą w skład koncernu Fiata i z tego względu prezentowany w dzisiejszym odcinku samochód mógłby występować jeszcze z marką Fiata, zresztą na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich był on właśnie prezentowany na stoisku firmy Fiat.

Ta podwójna nazwa to wynik współpracy wytwórni Autobianchi, która ma tradycje w wytwarzaniu samochodów małolitrażowych oraz firmy Lancia, która dotychczas nie produkowała tej klasy pojazdów. Zasadniczy wkład Autobianchi w realizację samochodu Y 10 polega na doskonałym rozwiązaniu mechanizmów układu jezdnego.

Y 10 po raz pierwszy zaprezentowany został na tegorocznym Międzynarodowym Salonie Samochodowym w Genewie.

Twórcą nadwozia samochodu jest znany stylista włoski Giugiaro. Jego dziełem jest bardzo ładna sylwetka samochodu ukształtowana w formie klina z ostro ściętym tyłem, tworzącym nieomal pionową ścianę. Ten układ bryły nadwozia spowodował wytworzenie się bardzo małej powierzchni czołowej samochodu. W efekcie uzyskano niski współczynnik oporu powietrza, który wynosi 0,31. Tak dużą doskonałość aerodynamiczną udało się uzyskać również dzięki mocowaniu przedniej szyby poprzez jej wklejenie w ramkę nadwozia.

Y 10 należy do klasy minisamochodów, lecz dzięki pomysłowym rozwiązaniom konstrukcyjnym nadwozia ma dość obszerne wnętrze, w którym wygodnie mogą podróżować cztery osoby. Wsiadanie i wysiadanie z samochodu ułatwiają drzwi boczne zachodzące na dach, dzięki czemu otwory drzwiowe są większe niż przy typowych rozwiązaniach tego elementu nadwozia. Dostęp do bagażnika jest również większy dzięki umieszczeniu zawiasów tylnych drzwi na dachu nadwozia.

Ten mały samochód wyposażony został w urządzenia, które dotychczas stosowane były w samochodach luksusowych; należą do nich między innymi elektryczne mechanizmy otwierania bocznych szyb. Bogato wyposażony - zwłaszcza w urządzenia elektroniczne - został też zestaw wskaźników kontrolnych pojazdu.

Nadwozie samochodu Y 10 jest typu samonośnego. Przednie koła zawieszone są na zwrotnicach kolumnowych, tylne na wahaczu wleczonym wykonanym z rury stalowej, którą ukształtowano na podobieństwo litery „U". Wahacz ten mocowany jest do nadwozia w 3 punktach. Jego resorowanie odbywa się za pośrednictwem sprężyn śrubowych. Do tłumienia drgań przeznaczone są amortyzatory teleskopowe.

Silnik w tym samochodzie umieszczony jest z przodu, a napęd od niego przenoszony jest na koła przednie. Układ zespołów przedstawia rysunek samochodu.

Y 10 wytwarzany jest w 3 wersjach: Fire, Touring i Turbo. Różnice pomiędzy poszczególnymi wersjami polegają na rodzaju zastosowanego silnika. Y 10 Fire posiada silnik o pojemności 999 cm sześć, i mocy 33 kW, Touring o pojemności 1049 cm sześć, mocy 41 kW. Turbo o pojemności 1049 cm sześć, i mocy 62 kW doładowywany turbosprężarką.

Wszystkie wymienione jednostki napędowe są czterocylindrowe z liniowym układem cylindrów, z tym że silnik w wersji Fire jest całkowicie nową konstrukcją zbudowaną przez koncerny Fiata i Peugeota. Pozostałe dwa pochodzą z samochodu FIAT-127.

Szybkości maksymalne samochodu są następujące: wersja Fire 145 km/h, Touring - 155 km/h, wersja Turbo - 180 km/h.

Y10 w wersji Fire jest najbardziej ekonomicznym pojazdem i zużywa przy prędkości 90 km/h - 4,21, przy prędkości 120 km/h - 5,8 1, w jeździe miejskiej 6,3 1 na 100 km.

ZENON DUTKIEWICZ

ABY LUDZIOM DO SIEBIE BYŁO BLISKO

„Piszę do pani, bo już nie mam do kogo!". Listy, listy, lawina listów: z prośbą o pomoc w zdobyciu pracy, mieszkania, "Wczasów dla inwalidów w Konstancinie, w zaspokojeniu podstawowych życiowych potrzeb. Pani doktor Dworakowska odpowiada na wszystkie. „Musisz sam uwierzyć w to, że będzie lepiej. Odwagi! Zadzwonię do naczelnika miasta." „Wysyłam już pismo do naczelnika gminy. Bądź dobrej myśli."

Pani doktor pomaga. Udaje jej się to, bo swoim sercem i swoją pasją bierze ludzi, „tych od których zależy", w niewolę.

„Gdyby nie pani pomoc, odebrałbym sobie życie." „Jak to dobrze, że są jeszcze na świecie tacy ludzie, jak pani doktor. Otrzymałem już pracę." „Bardzo panią kocham za to wszystko, co pani dla nas uczyniła..."



Serce na dłoni

Pani doktor Hanny Dworakowskiej już nie ma. Ale pozostała jej idea, którą można by zawrzeć w najprostszych słowach: „myśl nie tylko o sobie, miej serce dla innych, dbaj o to, aby ludziom do siebie było blisko..." W imię tej idei tygodnik „Nowa Wieś" postanowił przyznawać coroczną „Nagrodę im. dr Hanny Dworakowskiej" ludziom, którzy czynią życie niepełnosprawnych znośniejszym, łatwiejszym, lepszym. Jest to nagroda w dwu postaciach: medalu, przedstawiającego serce ha dłoni (projektu Stanisława Sikory, znanego rzeźbiarza i medaliera) i kwoty pieniędzy nie mniejszej niż milion złotych, którą laureat może przeznaczyć na dowolny cel związany z ideą pomocy niepełnosprawnym.

W tym roku nagroda była przyznawana po raz pierwszy. Niełatwe miało zadanie prześwietne Kolegium Nagrody, składające się z przedstawicieli władz ruchu młodzieżowego (ZSMP, ZMW i ZHP patronują imprezie, są fundatorami miliona), lekarzy, dziennikarzy. Wszakże nie konkurs tó żaden, nie rywalizacja. Jak „wymierzyć", czy większą wagę ma wybudowanie przez grupę młodzieży domu dla niewidomego kolegi, czy też organizowanie przez prywatną osobę w ciągu 30 lat obozów letnich dla młodzieży niepełnosprawnej? Komu przyznałaby nagrodę pani doktor? Zdecydowano się na człowieka, który nie tylko sam pokonał własne nieszczęście, słabość i chorobę, ale też otworzył swe serce dla innych potrzebujących.

Pierwszy laureat

Lato 1977 roku. Kościelisko koło Zakopanego. 25-letniego Zygfryda Dziekańskiego powala choroba. Jest bezwładny. Traci mowę. Szpital. Choroba postępuje. Lekarze uznają, że jest nieuleczalna. Spisany na straty. Następny w kolejce do śmierci - brzmi wyrok. Wypisuje się ze szpitala na własną prośbę. I zaczyna walkę. Walkę o życie.

Żmudne ćwiczenia rehabilitacyjne, od najprostszych po coraz bardziej skomplikowane, codzienne masaże i zastrzyki robione przez żonę. Uczy się mówić od nowa. Razem z roczną córeczką - ale jakże inaczej niż ona - uczy się chodzić. Aż wreszcie pierwszy spacer z żoną! Zdumienie lekarza: „to pan jeszcze żyje?!"

To właśnie upartą chęć życia - ten cudowny środek - postanowił upowszechnić. Zaczął pisać do prasy listy o własnych przeżyciach i o sytuacji inwalidów. Na te jego pierwsze sygnały nadszedł odzew: lawina listów od ludzi chorych, kalekich, niepełnosprawnych. W maju 1982 roku pan Zygfryd założył Klub Otwartych Serc, początkowo jedynie korespondencyjny, którego był jednocześnie prezesem, terapeutą i psychologiem.

„Korespondencja to bardzo mało - mówi teraz - ale jeśli nie ma się nic, nabiera niezwykłego znaczenia". Stałych członków korespondentów zaczął kontaktować ze sobą i w ten sposób powstały grupy KOS na Opolszczyźnie, w Rzeszowie, Gdańsku, zaczęły, obejmować swoim zasięgiem całe województwa. Obecnie istnieje i działa 13 ośrodków KOS.

Wieczorami, kiedy żona i córka układają się do snu, pan Zygfryd siada przy specjalnie skonstruowanym dłań przez ojca stoliczku i stuka na maszynie długo w noc: odpowiedzi do przyjaciół z KOS i kolejne monity, prośby, zażalenia, dotyczące życiowych spraw, najbardziej palących i najtrudniejszych dla jego niepełnosprawnych korespondentów (nauka, praca, jak kiedyś doktor Dworakowska), a kierowane do Towarzystwa Walki z Kalectwem w Warszawie, do różnych redakcji, do niższych i wyższych władz. Załatwia.

Otrzymuje podziękowania. Wypełniają one niejeden już pękaty segregator.

„Szczęściem jest móc pomagać innym"...

napis ten jest jednym z głównych elementów dekoracji sali w „Centrum Szkolenia Inwalidów" w Konstancinie. Właśnie tu w czerwcu br., w obecności młodzieży niepełnosprawnej, przedstawicieli najwyższych władz państwa i organizacji młodzieżowych, rodziny doktor Dworakowskiej, jej przyjaciół i współpracowników Zygfryd Dziekański otrzymał z rąk wicepremiera Zenona Komendera i ministra Andrzeja Ornata nagrodę.

- Pragnę przeznaczyć ten milion na Dom Otwartych Serc, ośrodek wyposażony w prosty sprzęt umożliwiający inwalidom rehabilitację. Ośrodek będący centrum wypoczynku, ale i twórczości inwalidów. Marzyłoby mi się, żeby dom ten powstał w Zakopanem. Tatry są takie piękne: chciałbym, żeby były dostępne dla inwalidów.

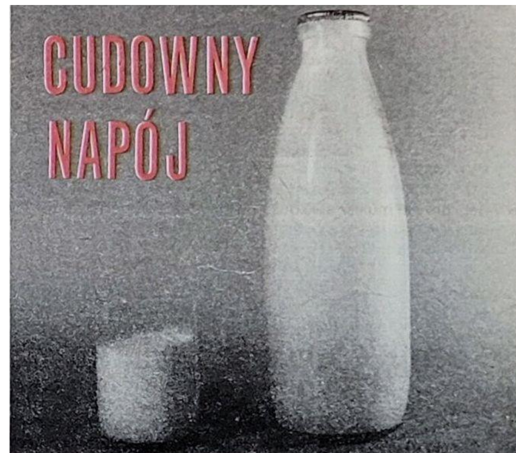
Nagroda wystarczy jedynie na „kamień węgielny" Domu. A może by tak ruch młodzieżowy dopomógł w urzeczywistnieniu tej idei?

EWA KOSIŃSKA
Fot. Włodzimierz Echeński



Zygfryd Dziekański (w środku), „autoterapeuta", który nie tylko pokonał własną chorobę, ale zaczął pomagać innym

O zdrowej żywności pisze lekarz z Tarnowa



Mleko jest artykułem spożywczym, którego niczym innym w naszej diecie nie jesteśmy w stanie zastąpić. Szczególną rolę napój ten odgrywa w żywieniu młodzieży. Uczeń jest człowiekiem ciężkiej pracy. Codziennie przebywa w szkole przez 6-8 godzin. Nauka to ciężka praca umysłowa! W okresie uczęszczania do szkoły młody organizm ulega burzliwemu rozwojowi fizycznemu, Aby dobrze się uczyć i prawidłowo rozwijać pod względem fizycznym, musimy się prawidłowo odżywiać. Pośpiech dnia codziennego, któremu ulegają dorośli i dzieci powoduje, że po rannym wstaniu, dzieci wyruszają do szkoły bardzo często... bez śniadania. A przecież szklanka mleka lub zupa mleczna z dodatkami (płatki kukurydziane, płatki owsiane, grysik) powinny być stałymi składnikami śniadań ucznia. Mleko bowiem jest najlepszym źródłem białka zwierzęcego dobrze przyswajalnego. Do rozwoju mięśni i kości w młodym organizmie białko pochodzące z mleka ma zasadnicze znaczenie. W tym nadzwyczajnym białym płynie są również sole mineralne (głównie wapń potrzebny do uwapnienia kości i zębów). Jest też magnez, fosfor i żelazo. Są witaminy: A — która ma bardzo duże znaczenie ,dla wzroku i wzrostu oraz witaminy B_1, B_2, B_6, PP i C. Dzienne racje pokarmowe dla młodzieży w wieku od 7 do 15 lat wynoszą w ciągu dnia od 600 ml do 650 ml mleka. Któż z Was pije w sposób systematyczny takie ilości mleka?! 1 szklanka mleka dostarcza 7,5 g białka pełnowartościowego oraz 300 mg wapnia, co stanowi 25% dziennego zapotrzebowania i około 25% zapotrzebowania na witaminę B_2.

Jeszcze wrócę do Waszego śniadania! Talerz zupy mlecznej należy traktować jako połowę śniadania! Oprócz tego uczeń prawidłowo odżywiający się winien spożyć rano przed wyjściem do szkoły pieczywo mieszane (należy jeść pieczywo typu „graham") z masłem i serem lub jajem czy wędliną, a do tego takie dodatki owocowo-warzywne jak np: pomidory, papryka, rzodkiewki, szczypiorek, ogórki, owoce, soki owocowe itp. Wskazane jest również spożywanie jako dodatku dżemu lub miodu.

Szkoła jest odpowiednikiem zakładu pracy dla dorosłych. W fabrykach są wydawane posiłki regeneracyjne. A w szkołach? Okazuje się, że dla uczniów nie wymyślono nic lepszego w posiłkach regeneracyjnych niż mleko:

Dr. C. Mann w 1922 roku przeprowadził doświadczenie, które zapoczątkowało rozdawanie mleka w szkołach angiel-

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Fot. M. Włodarski

O zdrowej żywności pisze lekarz z Tarnowa

CUDOWNY NAPÓJ

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

skich. Udowodnił, że największy przyrost wagi ciała i wzrostu następował u uczniów, którym do diety podstawowej dodawano nie cukier czy masło, lecz pół szklanki mleka dziennie. W Finlandii istnieje ustawa rządowa o obowiązku dokarmiania dzieci - tej decyzji nie zostawia się rodzicom czy szkole. W tej ustawie również jest powiedziane, że najlepszą formą dożywiania jest szklanka mleka bądź przetworów mlecznych. Tylko lekarz może zwolnić dziecko od picia mleka! A u nas? Może napiszecie jak w Waszych szkołach przebiega akcja „szklanka mleka"?

Brak mleka w codziennym pożywieniu powoduje niedobór białka i wapnia, co prowadzi do osłabienia organizmu (wady postawy, zahamowania wzrostu, próchnica zębów, wady wzroku). Brak soli mineralnych i witamin powoduje gorszą pracę mózgu...

- Co .zrobić jak się nie lubi mleka? - zapyta ktoś. O tym napiszę w kolejnym odcinku.

JACEK ROIK

Czytelnicy piszą
dr Roik odpowiada

Szanowny Panie Doktorze!

Kilka miesięcy temu w „Świacie Młodych" przeczytałem artykuł dotyczący zalet otrąb pszennych. W tym artykule przedstawił pan otręby jako produkt spożywczy o dużym znaczeniu leczniczym. Wypowiada się pan, że dzięki otrębom poprawił się panu wzrok. Jestem tym bardzo zainteresowany. Prosiłbym pana, aby pan podał mi w jaki sposób je przyrządzać i gdzie je można otrzymać. Ciekawy także jestem, czy przy mojej wadzie wzroku (-2,5° D) otręby przyniosłyby jakąś poprawę?

Z *poważaniem*

Rafał Świstak
Kielce

Drogi Kolego!

Dziękuję za list. Otręby pszenne są tylko jednym z elementów prawidłowego odżywiania. Samo jedzenie tych otrąb jeszcze człowieka cudownie nie uzdrowi. Ale dieta bez otrąb prowadzi do wielu schorzeń!

Otręby pszenne, chleb z masłem posypany otrębami trzeba jeść codziennie, do zup, sera białego, mleka, surówek i sałatek. Można również jeść otręby same, popijając wodą lub herbatą - ale to jest ostateczność! W Tarnowie mamy otręby pszenne w ciągłej sprzedaży. Sprowadzamy je z firmy „Unicom" — Poznań, ul. Płowiecka 14. Można tam napisać. Ale najlepiej napisać do władz handlowych Twojego miasta.

Na odległość w medycynie nic nie można doradzić szczegółowo. W Twej sprawie musisz się konsultować z lekarzem okulistą w Kielcach. Dla poprawy wzroku możesz jeść więcej witaminy A, która w naszym klimacie w dużej ilości znajduje się np. w marchwi...

Życzę Ci dużo zdrowia i dobrych wyników w nauce

Jacek Roik

WYGINĄŁ MEKSYKAŃSKI WILK

USA (PAP). Na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych nie ma już wilków. Ostatni tzw. meksykański wilk, nazywany też lobo, został zastrzelony w 1976 r. W 1982 r. najbardziej doświadczeni traperzy nie potrafili znaleźć śladów osobników tego gatunku w USA. W ten sposób dokonało się jeszcze jedno „zwycięstwo" człowieka nad przyrodą. Na wyniszczenie lobo ludzie potrzebowali prawie 100 lat.

Czas intensywnych polowań rozpoczął się wraz z osiedleniem hodowców bydła i owiec i trwał Od 1890 r. do 1925 r. Wyznaczono nagrodę za zabicie lobo. W 1913 r. łowca zabijający 10 wilków miesięcznie zarabiał 3,6 tys. dolarów. W latach trzydziestych wilki nie stanowiły już realnego zagrożenia dla bydła, ale strzelano do nich dalej. Nikt nie zainteresował się ani nie wysunął programu racjonalnej ochrony tego gatunku. Nie podjęto żadnych systematycznych badań naukowych, stąd jedyne wiadomości o tych zwierzętach można obecnie czerpać ze wspomnień myśliwych.



... nudziło mi się na lekcji - tak powstała ta plejada Rzepków. Są tam też i Rzępinki!
Agnieszka

P.S. Dwie Anegdotki:

W kawiarni dwaj młodzieńcy przyglądają się dwóm dziewczętom.

- Fajne babki. Podejdziemy?
- Aha, ale niech najpierw zapłacą...

★

Sposób na perłę. Jak poznać, czy jest prawdziwa? Wrzucić ją do octu. Jeśli się rozpuści, to znaczy, że jest prawdziwa.

Agnieszkę Piszczek zapisuję do Rzepklubu

REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

CZWÓRBÓJ LEKKOATLETYCZNY „ŚWIATA MŁODYCH"! Spróbujmy na jego tle rozstrzygnąć problem f i l o z o f i c z n y:

JAK USTAWIĆ (SOBIE) POPRZECZKĘ?

Zbyt nisko - przegrasz, zbyt wysoko - przegrasz, więc jak? Wieszcz powiada: *mierz siły na zamiary! Mocno ryzykowne* i tylko dla bardzo odważnych. A może jednak *zamiar według sił?* Tylko dla ostrożnych... Zasięgnijmy języka:

ASEKURANT: *najważniejsze, żeby za poprzeczką był miękki mar terac...*

NONKONFORMISTA: - *wysoko i pod wiatr. To jest to!*

MAKSYMALISTA: - *wspiąć się na Mount Everest (8848 m n.p-.m.) i tam ustawić sobie poprzeczkę!...*

PRZEZORNY: - *jedno jest pewne: nie ustawiać poprzeczki, gdy się chce skoczyć w dal*

MAMINSYNEK: - *mnie wszystko jedno. Rodzice pomogą...*

KOMBINATOR: - *phi, obejdę to wokoło i też będę po tamtej stronie!...*

PRZECIĘTNIAK: - *poprzeczka? Co to takiego?...*

OSTROŻNY: - *żeby kózka nie skakała...*

MALKONTENT: - *obejdę się bez poprzeczki...*

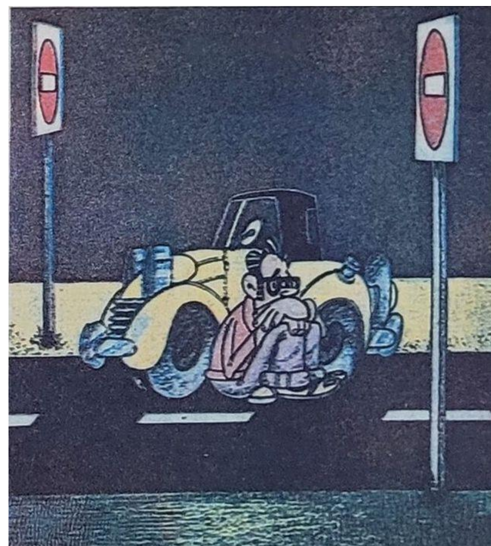
★

My z Krasnoludkiem mierzymy siły na zamiary! Mierzymy długo i starannie, a następnie ustawiamy sobie poprzeczkę średnio. Na nas wzrost.

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

RZEPKLUB

Zamieszczony obok rysunek wyszperany został przez **Wojtka Majdysia,** którego zapisuję do klubu.



KSIĘGA REKORDÓW RZEPKLUBU!

Oto rekordy w konkurencji siedzenia bez krzesła przy lakierowanej szafie:

Dziewczęta: **Małgosia Królikowska** „wysiedziała" 4 min. 5 sek.

Chłopcy: **Darek Tarczyński** - 6 min. 15,37 sek.

Miejsce II: **Paweł Boguszewicz** - 6 min. 2 sek.

Ojciec nie odpowiedział.

- Ja jej dam dom - oświadczył znów po chwili. - Ja jej to zapewnię. Ja zrobię z niej człowieka.
- Jedziemy tylko do babci, bo jest chora - przypomniała Alicja.
- Wracamy, ptaszku. Wracamy tam - sprostował ojciec. - Teraz już można. Teraz ona mnie usłucha.
- Chcemy ją zabrać do siebie.
- Zabierzemy ją - przytaknął ojciec. - Odzyskujemy dom rodzinny. Będziemy go mieli. Póki był tam dom dziecka, nie mogliśmy tam bywać. Ale już go nie ma. Bo tam był dom dziecka - wyjaśnił kierowcy - ale już się skończył. Odzyskujemy dom;
- Aha - przytaknął kierowca. - A co z dziećmi?
- Jakimi dziećmi?
- Z tego domu dziecka;
- Nie wiem - ojciec wzruszył ramionami. - Nieważne.

Skręcali właśnie i mięli jeszcze przed sobą dwie wsie i dwie osady, i znowu dwie wsie.

Matka ma kawałek ogródka i ładny dom, spory. A obok jest wielki ogród, park, który także należał kiedyś do rodziny, i który chdałbym odzyskać. Podzieli się go, część zachowam, część sprzedam, będą pieniądze na remonty; Wynajmie się człowieka, żeby pracował i pilnował. I zawsze da się przyjechać.

- Może bym kupił kawałek - powiedział kierowca. - Marzę o ogrodzie.
- Nie - powiedział ojciec. -Takich ogrodów nie ma na świecie, jak ten.
- Taki piękny?
- Raj - oświadczył ojciec. - Po prostu raj. Pan go nie kupi.
- Aha - zgodził się kierowca.
- Przed wojną ogród należał do mojego stryja. Po prostu ogród botaniczny. Był i dom, ale się spalił.
- A stryj?
- Zginął. Zginął i zapisał dom swojemu ogrodnikowi. Ogrodnik go omotał, mówił, że uratował mu życie.
- Aha - powiedział kierowca - Ale zginął.
- Dopiero potem zginął. Ale najpierw został uratowany.
- Aha. Tó najpierw ogrodnik go uratował;
- Już ja wiem, że to oszustwo.
- Aha - powiedział kierowca. - Ale ten ogrodnik ma ogród. Jak on jest ogrodnik, to nie sprzeda.
- Ogrodnik umarł, i jego żona umarła. Jest tylko syn ogrodnika.
- Aha - przytaknął kierowcą z niezmąconym spokojem. - I ten syn jest ogrodnikiem.

Alicja zacisnęła usta, żeby nie parsknąć śmiechem. Prawie zapomniała, że nienawidzi tej podróży.

- Nie - oświadczył z powagą ojciec. - Był marynarzem, a potem zwolnili go z marynarki. Tak. To wiadomo. A jeszcze później zwariował. Zamknął ogród. Ogród jest dziki i zapuszczony. Dziki ogród jakby czarami przeniesiony z dalekich krajów w sam środek lasów. Nie przynosi dochodu.
- Aha - przytaknął kierowca. - To będzie tanio, jak taki zapuszczony.
- Nie. Tanio na pewno nie będzie.
- Ja bym kupił, nawet jeśli nie tani. Marzę o ogrodzie.
- Nie. Chdałbym sprowadzić do osady paru wartościowych ludzi. Rozumie pan?
- Aha.

Minęli dwie osady.

- A ten syn ogrodnika - odezwał się kierowca - to co? Zechce sprzedać? Samotny?
- Samotny.
- Jeżeli samotny, to może nie będzie chciał sprzedać. Samotnemu niepotrzebne pieniądze. Samotni przywiązują się do miejsc. Jak koty. Ja jestem samotny. Nie sprzedałbym ogrodu.
- On sprzeda. Jest samotny i przegrany.
- Aha-powiedział kierowca. - To inna sprawa. Chyba że jest przegrany. Przegrani nieraz muszą sprzedać, nawet jeżeli sprzedać nie chcą. Bo są przegrani. Może sprzeda.

— Albo odda — ojciec wybuchnął śmiechem. - Dowiedziałem się, że taka szansa Istnieje;

Minęli pagórek i drugi pagórek. Minęli wieś i minęli jeszcze jedną wieś, a potem wypadli spośród wysokich sosen i mieli przed sobą ogrody i ogrody.

- Odda? - spytał kierowca.
- Są sposoby.
- Aha - powiedział kierowca. - Na przegranych zawsze znajdą się sposoby.

Zatrzymał samochód.

- Pięknie - rzekł. - Pięknie tu jest To będzie tam w dole, ten ogród? Ten raj? Ten raj przegranego? Pięknie, pięknie będzie, jeżeli on panu go odda.

cdn.

28
ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

OTO WSPANIAŁY OBRAZ OLEJNY MISTRZA SCEN WIEJSKICH – JÓZEFA CHEŁMOŃSKIEGO 1849 – 1914 POD TYTUŁEM »BABIE LATO«

A CHŁOPIEGO LATA NIKT NIE NAMALOWAŁ?

TAK SIĘ ZMĘCZYŁEM TYM EGIPTEM, ŻE Z CHĘCIĄ POŁOŻYŁBYM SIĘ NA ŁĄCZCE KOŁO TEJ DZIEWOI I KAPKĘ SIĘ ZDRZEMNĄŁ...

STÓJ!

ŁUUUT!

ŚWIĘTA GENOWEFO! LUCYPER!

CYGAN, BIERZ GO!

UDAŁO SIĘ!

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 25 i 26 lipca

25 VII 1909 - francuski lotnik Luis Bleriot jako pierwszy przeleciał nad Kanałem La Manche. Pionier lotnictwa, konstruktor i pilot był równocześnie współorganizatorem francuskiego przemysłu lotniczego. Nad La Manche przeleciał samolotem własnej konstrukcji.

26 VII 1953 - 153 spiskowców zaatakowało koszary Moncada, dając początek rewolucji kubańskiej. Po ponad 2-godzinnej walce spiskowcy musieli się wycofać, zostawiając na placu boju zabitych i rannych towarzyszy. Wojska dyktatora Kuby, Batisty, urządziły pościg. Kilkudziesięciu schwytanych rewolucjonistów zamordowano, część - dzięki interwencji arcybiskupa Santiago - ocalała. Wśród tych był Fidel Castro i jego młodszy brat Raul. „Historia przyzna mi rację” - brzmiały końcowe słowa przemówienia Fidela Castro podczas procesu na rozprawie sądowej. Po półtora roku zwolniony z więzienia został deportowany z kraju, a w 1956 r. w grudniu z 82 towarzyszami wylądował na Kubie. Zorganizowana przezeń armia powstańcza zwycięsko wkroczyła do Hawany 1 stycznia 1959 roku.

Ponadto:

26 VII 1959 — w Czeladzi otwarto pierwszą szkołę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

26 VII 1963 - trzęsienie ziemi zniszczyło jugosłowiańskie miasto Skopje.

Cytat na dziś i na jutro

Jakąkolwiek obierzecie sobie karierę, postawcie sobie w niej cel wzniosły. Miejcie kult wielkich ludzi i wielkich rzeczy,

L. Pasteur

UŚMIECH NUMERU

PANI MĄDRALOWA skarży się sąsiadce, że w czasie podróży z Krakowa do Warszawy przez cały czas musiała siedzieć tyłem do kierunku jazdy, czego okropnie nie lubi.

— To nie mogła pani z kimś zamienić miejsca?

— Niestety! Byłam w przedziale sama...

*

WYKORZYSTUJĄC urlop na wsi Iksiński udał się do ośrodka zdrowia, by zasięgnąć porady lekarza w sprawie nękającej go bezsenności.

— Musi pan po prostu chodzić spać razem z kurami...- radzi lekarz.

— Już próbowałem, panie doktorze, ale za nic nie mogę utrzymać równowagi na tym drążku...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 89 (4019)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

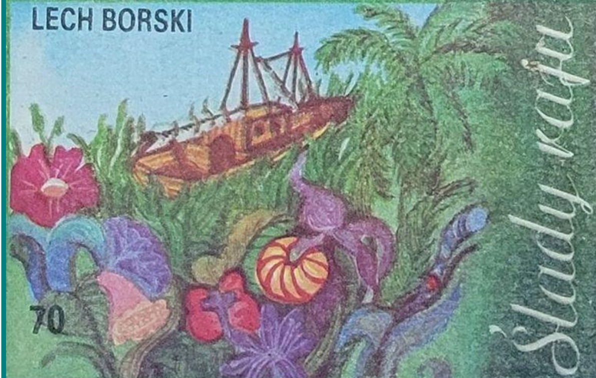
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch” oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Barbara Wasilewska

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2653/G. N-28
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Ciągle nie oglądał się i ciągle siedział nieruchomo przy kierownicy.

- Ja nie chcę jechać - powiedziała mu nagle Alicja.

- Aha - przytaknął kierowca. - Jeszcze raz.

Alicja trzasnęła. I nagle roześmiała się.

- Kocham pana - powiedziała.

- Aha - mruknął kierowca nie oglądając się.

Ojciec wyszedł z klatki schodowej z ostatnią torbą w ręku, rzucił ją na fotel obok Alicji, a sam usiadł obok kierowcy. Choć tęgi, wyglądał przy nim jak podrostek.

Ruszyli i opuścili miasto.

- Nie byłaś tam od dawna - powiedział ojciec. - Ale teraz ma być tak, jakbyś była tam zawsze.

— Nie chcę jechać.

Ojciec jakby nie słyszał.

- Będzie dobrze. Wspaniale.

- Nie jest mi wspaniale.

- Ma ci być wspaniale - powiedział ojciec z odrobiną znużenia. Wszyscy się o ciebie troszczą, więc ma ci być świetnie.

- Aha - przytaknął kierowca.

Ojciec pomilczał chwilę, a potem dorzucił:

- Byłaś tam jako dziecko, a potem wyjeżdżałaś autobusem. A teraz przyjedziesz wielkim, czarnym samochodem. Jak pani.

Odwrócił się i znacząco mrugnął do Alicji.

- Dlatego ma ci być wspaniale-dokończył. - Zawsze jest dobrze tym, którzy przyjeżdżają wielkim, czarnym samochodem.

- Aha — powiedział kierowca.

Alicja milczała. Na prawdę kochała kierowcę za to, co mówił.

Ojciec znów się odezwał. Kiedy układał słowa, wargi poruszały się wyraźnie i toczyły słowa, które także były wyraźne, a wtedy wypełniały wnętrze samochodu. Alicja pomyślała, że dobrze byłoby przewietrzyć, ale nie ośmieliła się otworzyć okna. Ojciec mówił, a kierowca siedział za kierownicą nieruchomy i roztaczał ciszę. Słowa i cisza przetykały się nawzajem

- Będziemy jechali godzinę, może trochę dłużej - mówił raźno ojciec. - Najpierw tą szosą. Potem przelecimy przez most, i jeszcze ciągle tą szosą, a potem skręcimy w lewo, do lasu. I miniemy dwie wsie, i miniemy dwie osady, a drogą będzie kręciła i kręciła, ciągle wśród lasów.

I raźno dodał:

- I miniemy dwa wzgórza, łyse i skaliste, i znów będziemy w lesie, czarnym i wielkim, i miniemy dwie wsie i już. Wypadniemy spośród wysokich sosen i będziemy mieli przed sobą ogrody i ogrody, z czerwonymi i szarymi dachami domów ukrytych wśród drzew. I tam będzie też twój dom. Kiedyś to był ważny dom, najważniejszy w osadzie, ale teraz ludzie są mniejsi. Nie ma w nich miejsca na szacunek.

- Aha — powiedział kierowca.

- My go odzyskamy - dodał ojciec.

- Wielkim, czarnym samochodem - podsunęła złośliwie Alicja, a kierowca przytaknął:

- Aha.

Ojciec zamilkł. Alicja zadrzemała po chwili, a kiedy się obudziła, ciągle jeszcze jechali, a ojciec przemawiał do kierowcy:

- Dam ten dom mojej córce. Człowiek musi mieć dom i kawałek ziemi, żeby czuć się obywatelem. Prawdziwym człowiekiem. Nie liczy się żadne mieszkanie, żadna praca na etacie; a tylko dom i kawałek ziemi. Inaczej nie jest się człowiekiem.

Ku zdumieniu Alicji kierowca przemówił pełnym zdaniem:

- To ja nie jestem. A pan?

Dokończenie na str. 7